



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Przybywali tu najszynniejsi Polacy. Był kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła, gdy w 1971 r. w niedalekim Paradyżu odbywała się Konferencja Episkopatu Polski. Rokitno, bo o nim mowa, odwiedzały i wciąż odwiedzają rzesze ludzi nie tylko z naszej diecezji, ale i z całej Polski. A przecież próżno tu szukać ziemskich atrakcji. Niewielka wieś, kościół i cudowny obraz. Przed 20. rocznicą koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej naszym Czytelnikom proponujemy odkrycie na nowo tego wyjątkowego miejsca (s. VI i VII).

W uroczystość Objawienia Pańskiego bp Stefan Regmunt spotkał się z wiernymi w zielonogórskiej konkatedrze. Była to też okazja do modlitwy w 14. rocznicę sakry biskupiej.

Whomilii biskup przypomniał, że to podczas tego święta rozważamy objawienie się Boga człowiekowi. – Oddać Mu pokłon to znaczy przyjąć Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Bóg objawił się człowiekowi i dał się poznać. My, ludzie XXI wieku, jesteśmy wezwani, by poznawać Boga. Nie wystarczą lata dziecięce, nie wystarczy Pierwsza Komunia św., nie wystarczy sakrament małżeństwa, trzeba Boga poznawać również i w dorosłości czy jesieni życia – mówił biskup. – Objawianie się Boga trwa – dodał.

Święto Trzech Króli i rocznica święceń

Objawienie trwa



Bp Regmunt prosił wiernych o modlitwę i ofiarował konkatedralnej parafii, gdzie odbywa się całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, monstrancję

Bp Stefan Regmunt nawiązał też do uroczystości Objawienia Pańskiego 1995 roku, kiedy to z rąk Jana Pawła II na Watykanie przyjął święcenia biskupie. – Czternaście lat temu w Bazylice św. Piotra Bóg mnie wezwał, bym pomagał innym ludziom Go poznawać. Pełen wzruszenia i tremy kłękąłem przed Janem

Pawłem II, który kładł na mnie ręce i posyłał mnie do tych, którzy chcą poznać Boga – wspominał bp Stefan. – Dziękuję dzisiaj Panu Bogu i jednocześnie proszę Go, bym umiał to robić. Bym szedł do ludzi i im nie przeszkadzał, a pomagał w zbliżaniu się do Niego.

kk

Jasełka wciąż aktualne



Nowa Sól. 9 stycznia. Na finał do Sulęcina pojedzie Teatr „Protea” z Gimnazjum nr 2 w Nowej Soli z przedstawieniem pt. „Cud Bożego Narodzenia”

Trwają powiatowe przeglądy przed XIX Spotkaniami Grup Kołędniczych i Jasełkowych, których finał odbędzie się 30 stycznia w Sulęcinie. To okazja dla dzieci i młodzieży do prezentacji widowisk związanych z obrzędami i zwyczajami Bożego Narodzenia. 8 i 9 stycznia taki przegląd odbył się w Nowosolskim Domu Kultury. Choć bożonarodzeniowa historia się nie zmienia, to dzięki nowym pomysłom i formom interpretacji jasełka wciąż zaskakują. – Coraz częściej widzę przedstawienia osadzone we współczesnej scenarii, które poruszają aktualne problemy, np. nieobecność rodzica, który pracuje zarobkowo za granicą – wyjaśnia Tomasz Siemiński z Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

kk

Ładują akumulatory

ŚWIEBODZIN. Diecezjalna Akcja Katolicka spotkała się 10 stycznia na dorocznym opłatkach. Najpierw była Msza św. w kościele pw. św. Michała Archanioła, której przewodniczył bp Adam Dyczkowski, a potem udano się do bursy przy Zespole Szkół Mechanicznych.

– Takie spotkania nas łączą i ładują akumulatory – zapewnia Urszula Furtak, prezes diecezjalnej AK. Spotkanie zgromadziło ponad 150 osób z całej diecezji. Przygotował je oddział AK przy parafii pw. św. Michała Archanioła.

kk



Dzieci z parafialnej scholi i Szkoły Podstawowej nr 7 pod kierunkiem katechетки Bogumity Ostaszewskiej wystawiły jasełka

Sala po 60 latach

NIETKÓW. Uczniowie Szkoły Podstawowej w Nietkowie (gmina Czerwieńsk) nareszcie będą mieli lekcje wychowania fizycznego z prawdziwego zdarzenia. 9 stycznia oddano tu do użytku salę gimnastyczną. – Czekaliśmy na nią prawie 60 lat. Cieszymy się, że gmina nam ją sprezentowała – mówi dyrektor szkoły Beata Kłos-Wygas. – Chcemy zachęcić

do uprawiania tu sportu uczniów i innych mieszkańców – dodaje Leszek Jędras, przewodniczący Rady Miejskiej z Czerwieńska. Ale najbardziej zadowoleni są sami uczniowie. – Teraz będziemy grać tu w piłkę nożną, koszykówkę czy siatkówkę – mówi Mateusz Kozłowski. Szkoła liczy 155 uczniów głównie z Nietkowa i Lasek.

kk



Salę poświęcił bp Stefan Regmunt

Kresowo i kołędowo

WSCHOWA. Wschowscy Kresowianie 10 stycznia dzielili się opłatkami w Domu Serca przy klasztorze oo. franciszkanów. Spotkanie zorganizował miejscowy Komitet Pamięci Polaków Przybyłych z Kresów Wschodnich. Komitet działa od 2007 r. i ma już za sobą duże osiągnięcie. – Z wielką pomocą burmistrza Krzysztofa Grabka odsłoniliśmy 15 listopada ub.r. pomnik Kresowian. Poświęcił go bp Adam Dyczkowski – mówi prezes komitetu Stanisława Kołodyńska, żona Witolda Kołodyńskiego, naocznego świadka mordów dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. Kołędowe popołudnie ubogacili

też uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2, którzy zaprezentowali przedstawienie pt. „Katyń”. **xtg**



Opłatek Kresowian zgromadził ponad sto osób

Rekolekcje Pustyni

GŁOGÓW. Wspólnota Pustynia w Mieście od stycznia przeżywała trzydniowe rekolekcje w Domu Uzdrawienia Chorych. Przybyli tu członkowie wspólnoty z Zielonej

Góry, Gorzowa i z Warszawy. Rekolekcje poprowadził ks. Mariusz Jagielski, który wraz z ks. Zygmuntem Zapaśnikiem jest odpowiedzialny za wspólnotę. **mk**



Takie chleby błogosławiono podczas niesporów zmartwychwstania. Dzielono się nimi później na wspólnej agapie

Biskup z sybirakami

GORZÓW WLKP. Gorzowscy sybiracy 10 stycznia w Urzędzie Miasta dzielili się opłatkami z bp. Stefanem Regmuntem, a także z przedstawicielami władz wojewódzkich, parlamentu i radnymi miasta. Kilkunastu sybiraków uhonorowano Krzyżem Zesłańca Sybiru. Zaprezentowano też m.in. książki gorzowskich autorów: Witolda Karpyzy: „Ziemia Wołkowska” oraz Łucji Marczyk-Rajchel – „Śladami wspomnień od Kazachstanu po Gorzów

Wielkopolski”. Kołędy śpiewał zespół seniorów z klubu Jedynka. **wm**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Aniołek bezpieczeństwa

ŁAGÓW LUBUSKI. Około 160 dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej i z przedszkola otrzymało 8 stycznia od miejscowego oddziału Maltańskiej Służby Medycznej kamizelki odblaskowe. Mają one poprawić bezpieczeństwo najmłodszych w drodze do szkoły. Pomysłodawcą akcji „Aniołek bezpieczeństwa” jest Sylwester Tomala z niemieckiej organizacji Malteser, która od lat współpracuje z łagowskim oddziałem MSM i ufundowała kamizelki. – Akcja trwać będzie cały rok i

obejmie wykłady oraz spotkania dotyczące m.in. bezpieczeństwa na drogach, zachowania podczas pożaru czy udzielania pierwszej pomocy – wyjaśnia S. Tomala. Z akcji zadowolony jest Dariusz Rutkowski, dyrektor łagowskiego Zespołu Edukacyjnego, w którym uczą się maluchy. – Sporo naszych dzieci ma do szkoły trzy lub cztery kilometry. Idą z drugiego krańca Łagowa, Łagówka czy Kolonii. Często poruszają się poboczami dróg. Kamizelki to dla nich dodatkowa ochrona – mówi. **mk**



MAGDALENA KOZIEŁ

Szymonowi, Jakubowi i Malwince z klasy Ia kamizelki się spodobały

Kolęda z o. Medardem

NOWA SÓL. W Miejskiej Bibliotece 8 stycznia kolędowano z o. Medardem Parysem. Ten słynny kapucyn od 30 lat związany jest z Nową Solą. Jego imieniem nazwano nawet rondo w centrum miasta. Mieszkańcy miasta zasiedli przy wspólnym stole, śpiewali kolędy, recytowali wiersze i składali o. Medardowi życzenia. – On jest dla nas jak ojciec. Tam, gdzie się pojawia, niesie ze sobą wiele łaski,

radości i nadziei – mówi Lidia Rzycka. O. Medard jak zwykle raczył zebranych opowieściami. – Pamiętam takie święta, w czasie których w jeden dzień stworzyliśmy w Ostrowcu kaplicę, żeby ludzie mogli się w niej pomodlić na Boże Narodzenie. Wezwały mnie za to władze, żebym się wytłumaaczył, ale jako wszystko rozeszło się bez konsekwencji – wspominał zakonnik. **mk**



MAGDALENA KOZIEŁ

O. Medard Parys ma 96 lat. Na zdjęciu z Elżbietą Gonet, dyrektorką biblioteki

Boże Narodzenie u grekokatolików

Świata Wieczera



ZDJEŃCIA MAGDALENA KOZIEŁ

– Odkrywamy dziś szczególną rzec: Bóg przyjmuje ludzką naturę, by ludzkość mogła przyjąć naturę Boga – mówi ks. mitrat Julian Hojniak, proboszcz parafii pw. Opieki Matki Bożej w Zielonej Górze

Zgodnie z kalendarzem juliańskim trzynastcie dni po świętach w Kościele rzymskokatolickim, **grekokatolicy i prawosławni rozpoczęli obchody Bożego Narodzenia.**

Świętowanie rozpoczęła uroczysta Świata Wieczera, czyli wigilijna wieczerza, która zakończyła czterdziestodniowy post. Co roku, zgodnie z tradycją, jest na niej dwanaście potraw m.in. kutia,

barszcz ukraiński, kapusta, fasola i zupa grochowa. Oczywiście nie zabrakło też choinki, kolędowania i łamania się prosforą, czyli chlebkiem pobłogosławionym w cerkwi. W pierwszy dzień świąt Kościół grekokatolicki czczy narodzenie Jezusa Chrystusa, drugiego dnia Świętą Rodzinę, a trzeciego – pierwszego męczennika św. Szczepana.

Zamiast żłóbka czy szopki w świątyniach obrządku grekokatolickiego w centralnym miejscu kościoła wystawiana jest leżąca na sianie ikona przedstawiająca narodzenie Jezusa, którą wierni mogą ucałować.

Magdalena Kozieł



W centrum ikony na tle grotty odpoczywa Matka Boża, obok której, w żłóbku przypominającym ołtarz, leży Dzieciątko

Świadek jazzmana

Próbuję być inny

Z muzykiem
**Mikołajem
Budniakiem**
o niesieniu Boga
tam, gdzie o Nim
zapomnieli,
rozmawia
Magdalena Kozieł.

MAGDALENA KOZIEŁ: **Muzyka w Waszej rodzinie to sprawa dziedziczna. Grali pradziadek, babcia, mama i tata. Teraz muzykuje Twoje rodzeństwo, a Ty zająłeś się graniem już zawodowo. Jak kontrabas i jazz stały się Twoim sposobem na życie?**

MIKOŁAJ BUDNIAK: – W liceum pojechałem na ewangelizacyjny kurs „Dawid”. Zaczęłem odkrywać, że Pan Bóg obdarzył mnie tym talentem po coś. Wtedy zamieniłem wiolonczelę na kontrabas i wiedziałem już, że zaczynam poważną muzyczną drogę. Od tego momentu Pan Bóg zaczął mnie różnymi drogami doprowadzać do publicznego grania. Najpierw w różnych zespołach ewangelizacyjnych, m.in. w „The Fruit of the Light”. W liceum grałem też w zielonogórskim jazzowym Big Bandzie pod dyktando Jerzego Szymaniuka i z nim zacząłem występować już w różnych miejscach w kraju, spotykać profesjonalnych i znanych muzyków. Potem wspólnie z osobami z różnych ewangelizacyjnych inicjatyw założyliśmy jazzowy zespół „The Conception”. Dzisiaj moim pragnieniem jest to, by ewangelizować przez muzykę. Nie chcę

uniknąć świata artystów, chcę w nim żyć i tam nieść Dobrą Nowinę.

To chyba nie najłatwiejsze pole ewangelizacji. Jak chcesz tam nieść Jezusa? Powiesz: „Cześć, mam na imię Mikołaj, opowiem ci o Bogu”?

– W środowisku muzyków jazzowych wystarczy być normalnym, a już się człowiek wyróżnia. Tam brakuje normalności. Spotkać można wiele patologicznych postaw, zachwiane są wszystkie powszechnie przyjęte wartości, rodzina jest przeszłością. Frywolność, nałogi to w świecie showbiznesu codzienność. Trudno być czystym w tym środowisku. Dlatego wystarczy nie robić tych rzeczy, a już jest się znakiem, kimś innym. Próbuję tak żyć. Bardzo dużo czerpię siły z wartości wyniesionych z domu. Wychowałem się w chrześcijańskiej rodzinie i wyszedłem z niej z jasnym życiowym fundamentem. Doświadczyłem też bycia w wielu wspólnotach w Kościele. To dla mnie bogate doświadczenie. Nie muszę wcale ewangelizować na siłę, prowadzić nie wiadomo jakich rozmów. Przez samo bycie i niewchodzenie w pewne sytuacje dają świadectwo. Kiedy nie mogę za wiele zrobić, po prostu gram i modlę się za ludzi, którzy są obok mnie. Powierzam ich

Panu. Czuję się wyjałowiony, czasami oczywiście, będąc „w świecie”. Dzisiaj nie mam możliwości bycia w jakiejś wspólnotie. Staram się więc trzymać sakramentów i przynajmniej raz w roku jeździć na rekolekcje ignacjańskie. Moim marzeniem jest wspólnota artystów muzyków, którzy żyją razem i razem ewangelizują. Zdaję sobie

sprawę, że to nie byłoby łatwe i że może to są tylko moje marzenia. Ale nie zniechęcam się. Wierzę, że Bóg ma dla mnie pewien plan. Nie wiem, jak się to skoń-

czy, nie wiem, co jeszcze mi Bóg przygotował.

W ostatnim magazynie muzycznym „Ruah” piszesz o nieżyjącym już Andrzeju Cudzychu, znakomitym polskim kontrabasistą i jazzmanie. To dla Ciebie wzór muzyka?

– Andrzeju Cudzych to niesamowita postać. Napisałem na studiach pracę o nim. Zachwyciłem się nim, śledząc jego życie i twórczość. Zachował swoją tożsamość i wartości, choć przecież cały czas przebywał w trudnym artystycznym świecie. To jest dla nas, chrześcijańskich muzyków, wzór do naśladowania. W tym roku pierwszy raz z muzykami zespołu „The Conception” wzięliśmy udział w „Strefie Chwały” w Gródku nad Dunajcem. To inicjatywa, którą od początku współtworzył Andrzej Cudzych. Jako kontrabasista czułem, jakbym zajął tam jego miejsce. Po rekolekcjach jego brat, Robert, podszedł do mnie i powiedział: „Jesteś jak mój brat”. To było dla mnie niezwykle. Teraz mieszkam w Krakowie i idę jakby śladami Andrzeja. Zbliżyłem się do jego rodziny. Uważam, że ten muzyk to święty. Mam nadzieję, że będę mógł kontynuować jego dzieło. ■



Mikołaj Budniak, jazzman, kontrabasista. Gra w zespole „The Conception”, z którym zdobył wiele prestiżowych nagród. Pochodzi z Zielonej Góry

zapowiedzi

Kolędy Pospieszalskich

Najpiękniejsze polskie kolędy w wykonaniu rodziny Pospieszalskich usłyszeć będzie można **20 stycznia** o godz. 19.00 w kościele pw. Ducha Świętego w Słubicach. Bilety: 10 zł.

Wykłady w KIK

Klub Inteligencji Katolickiej w Zielonej Górze zaprasza **20 stycznia** na wykład ks. Zbigniewa Cieszkowskiego z cyklu „Aktualności z życia Kościoła”. Natomiast 27 stycznia dr Jerzy Godziszewski będzie mówił

o historii przyjaźni polsko-węgierskiej. Początek o godz. 19.00 w salce parafii pw. Ducha Świętego przy ul. Bułgarskiej.

O miłości i cierpieniu

Symposium „Miłość i cierpienie – misterium Boga i nadzieja

człowieka” z okazji 25-lecia listu apostołskiego Jana Pawła II „Salvifici dolores” organizuje **od 9 do 11 lutego** wspólnota Cichych Pracowników Krzyża w głogowskim Domu „Uzdrowienie Chorych”. Więcej informacji: Centrum Ochotników Cierpienia; tel. 076-833-32-97. ■

W obiektywie brata Pawła

Kapucyni w sepia

Sepia w fotografii oznacza brązowe zabarwienie zdjęć.

Brązowe są też kapucyńskie habity.

Brat Paweł Gondek z klasztoru kapucynów w Gorzowie Wlkp. od lat fotografuje w zakonie. Ale postać w habitach z aparatem znana jest też wśród fotoreporterów. Niedawno br. Paweł otrzymał wyróżnienie na gorzowskim konkursie Press Photo. – Nie jestem fotografem ani fotoreporterem – zastrzega jednak. – Jestem przede wszystkim zakonnikiem, bratem zakonnym, który lubi fotografię i lubi fotografować – mówi o sobie. Dziś dzięki niemu podpatrujemy życie gorzowskiego klasztoru. Zdjęcia powstały podczas wizyty braci z Nowej Soli, Wałcza i Piły oraz ostatniej Pasterki. ■



KS. TOMASZ GERASIMCZYK

Br. Paweł Gondek OFM Cap.
Od 23 lat w Zakonie Braci Mniejszych Kapucynów. Redaktor portalu www.kapucyni.gorzow.pl, współpracownik „Gościa Niedzielnego” i „Niedzieli-Aspektów” oraz wielu parafii i organizacji. Autor kilku wystaw fotograficznych



Guardianem klasztoru i proboszczem gorzowskiej parafii pw. św. Antoniego Padewskiego i Stanisława Kostki jest o. Henryk Cieniuch OFM Cap



Z reguły św. Franciszka: „I gdziekolwiek bracia przebywają lub spotkałoby się, niech odnoszą się do siebie jak członkowie rodziny”



Zalecana w konstytucjach zakonu rekreacja służy „podtrzymaniu życia braterskiego i odpoczynkowi”



Procesja przed Pasterką. Gorzowski klasztor to pięć ojców i trzech braci zakonnych



Żłóbek to „wynalazek” św. Franciszka z Asyżu, duchowego ojca zakonu kapucynów. Figurkę Dzieciątko Jezus składa przełożony wspólnoty

ZDJEĆCIA BR. PAWEŁ GONDEK OFM CAP

Opowieść o Cierpl

MATKA BOŻA Z ROKITNA. Jej obraz uznano za cudowny. **Zdobią go Biały Orzeł i złota korona.** On sam zaś jest ozdobą tej ziemi.

tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniezielny.pl

Kto namalował ten wizerunek? Czy był to artysta z kręgu malarstwa wschodniego, czy raczej ze szkoły niderlandzkiej? Nawet specjaliści nie rozstrzygają tych wątpliwości. Pewne jest tylko to, że ktoś na oryginale domalował ucho. To dlatego Maryję nazywają tu Matką Cierpliwie Słuchającą.

Po potopie do Rokitna

Ale tajemnic jest więcej. Nie wiadomo bowiem, jak subtelny portret Maryi znalazł się w Polsce. Najstarsza wzmianka o nim pochodzi z XVI w. Z czasem obraz trafił do szlacheckiej rodziny Opalińskich. Jan Piotr Opaliński, późniejszy wojewoda podlaski, organizował antyszwedzką opozycję podczas słynnego potopu, a w 1656 r. także powstanie w Wielkopolsce. W wyprawach zbrojnych towarzyszył mu obraz, już wtedy uchodzący za cudowny. Wizerunek Maryi stawiano na ołtarzach połowych podczas postoju wojsk stacjonujących między Ośnem a Rzepinem. Jerzy Zysnarski, gorzowski dziennikarz i regionalista, w swym opracowaniu o Madonnie z Rokitna nazywa te wędrowki jakby pierwszą pielgrzymką obrazu po ziemi gorzowskiej.

Po Janie Piotrze Opalińskim obraz odziedziczył jego syn Kazimierz Jan, przysły opat cystersów w Bledzewie. Wizerunek umieścił w swej celi, ale ponoć gdy w śnie napomniała go zmarła matka Katarzyna Leszczyńska, przeniósł relikwię do kaplicy klasztornej. Gdy śmiertelnie zachorował, a mimo to wyzdrowiał, przypisano ten

fakt modlitwom przed obrazem, który stał się obiektem kultu. Opaliński w 1669 r. zabrał go na wizytację pobliskiego Rokitna i umieścił tu w drewnianym kościele parafialnym.

Komisja na „tak”

Obraz natychmiast przyciągnął wiernych i opat postanowił zostawić go tu na stałe. Sława Madonny dotarła wkrótce do Poznania. Bp Stefan Wierzbowski, wcześniejszy opat cysterski w Paradyżu, powołał wkrótce Komisję Teologiczną w sprawie zbadania cudowności obrazu. Wśród komisarzy był ks. Jan Stecewicz, autor pierwszego dzieła o początkach kultu Pani Rokitniańskiej, oraz o. Tomasz Młodzianowski, rektor Kolegium Jezuickiego w Poznaniu i słynny kaznodzieja. – Zastępuje on na uwagę już choćby dlatego, że w 1674 r. wygłosił kazanie na Mszy koronacyjnej Jana III Sobieskiego – mówi znawca tej postaci, historyk Mieszko Kamiński. Młodzianowski nauczał też w Rokitnie. W kazaniu na pogrzebie Ludwika Marii Opalińskiej widać patriotyczny zapal jezuitę. – Kaznodzieja boleje tu nad gospodarką „miłej Ojczyzny”, która mając morze i rzeki, nie wykorzystuje ich, jak inne kraje, dla wzbogacenia skarbu – tłumaczy M. Kamiński, który o. Młodzianowskiego uznaje za proroka upadku Rzeczypospolitej, a jego słowa za wciąż aktualne. To właśnie „drugi Piotr Skarga”, jak się go czasem nazywa, głosił słowo Boże na zakończenie prac Komisji Teologicznej, która 11 lutego i 3 marca 1670 r. odebrała zaprzysiężone zeznania kilkudziesięciu osób o doznanych uzdrowieniach i łaskach, po czym 4 marca wydała dekret stwierdzający cudowność obrazu.



Daj Panie pokój

Poruszony tą wieścią także król Polski Michał Korybut Wiśniowiecki chciał zobaczyć obraz. Opat Opaliński w 1671 r. zawiózł wizerunek do Warszawy. Król z całym dworem oddał Maryi najwyższe honory, po czym udał się pod Lublin, gdzie trwał bunt szlachecki. Wojny domowej jednak uniknięto, co król przypisał wstawiennictwu Maryi. To bowiem Jej obraz towarzyszył wyprawie na Kresy. Wdzięczne rycerstwo ufundowało

Królewską sukienkę przechowuje kustosz sanktuarium ks. Tadeusz Kondracki

Orła Białego z kości słońskiej, na którym wyrzyto łaciński napis: Daj Panie pokój dniom naszym. Orzeł ozdobił sukienkę, którą obrazowi podarował sam król. Michał Korybut Wiśniowiecki miał też ofiarować Matce Bożej koronę. Zdaniem J. Zysnarskiego, była to jednak inna korona od tej widocznej na zdjęciach sprzed 1945 r., o czym miałyby świadczyć najstarsze kopie obrazu. Kto i kiedy w takim razie po raz drugi koronował rokitniański wizerunek?

iwie Słuchającej

– Nie wiadomo, odpowiada J. Zysnarski.

Skarb Polaków

Obraz powraczał z Warszawy bardzo uroczyście. Po drodze był przyjmowany w kolejnych kościołach. Powitano go pod Rokitnem przy zbudowanej wśród pól kapliczce. Jej fundatorem miał być sam król. Do dziś drogę z Rokitna do Lubikowa nazywa się „traktem królewskim”. Tłumy wiernych mimo późnojesiennej aury czuwały tam całą noc. Nazajutrz, 21 listopada 1671 r., przeniesiono obraz do zmodernizowanego kościoła w Rokitnie. Homilię podczas Mszy św. intonacyjnej i tym razem wygłosił o. Młodzianowski.

Wyznaczone liczne uroczystości odpustowe sprzyjały napływowi pielgrzymów. Przez kolejne lata rama cudownego obrazu wzbogacała się o wota dziękczynne. Duszpasterstwo kwitło pod okiem cystersów, którzy od 1704 r. budowali tu nowy kościół. Ukończył go opat Józef Loka. To on zadbał o barokowy wystrój świątyni i ołtarz z malowanymi najdroższą ultramarzyną kolumnami. Zmarł w 1762 r. Spoczął w podziemiach rokitniańskiego kościoła, który konsekrowano blisko sto lat później, już po kasacie zakonu dokonanej przez władze pruskie.

Pod zaborami Polacy i katolicy przeżywali ciężką próbę. „Bijcie w Polaków, by im ochota do życia przeszła. Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nic innego, jak ich wytepić”, wzywał Niemców ich kanclerz Otto Bismarck. Ale mimo szykan naród polski tym bardziej się jednoczył. Także



w Rokitnie. Choć duszpasterstwo prowadzili tu już tylko samotni niemieccy proboszczowie, którzy nie potrafili zapewnić należytej opieki pątnikom, pielgrzymki nie ustawały. Nikt nie odważył się też zabrać Białego Orła z obrazu. Co najwyżej go zaślania. Tak było aż do 1945 r., kiedy to ciągnące wojsko sowieckie splądrowało wieś i sanktuarium.

Nowa korona

Zimą 1945 r. Rokitno odwiedził nowy administrator apostolski ks. Edmund Nowicki. Z wojennych ruin na szczęście udało się uratować obraz, który ukrywał kościelny. Wizerunek był w złym stanie i nie miał korony. Najpierw zatroszczyły się o niego miejscowe siostry boromeuszki. – Same też zrobiły obrazowi koronę z ozdób kielichowych i różańca – mówi kustosz ks. Tadeusz Kondracki, pokazując spisane wspomnienia siostr. Tę koronę można oglądać w rokitniańskiej bazylice. J. Zysnarski pisze, że wizerunek odrestaurowywali w tym czasie także poznańscy specjaliści. To

Wizerunek Matki Bożej zdobi wejście do rokitniańskiej bazyliki.

Z PRAWY: W 1989 roku z obrazu Pani Cierpliwie Słuchającej zdjęto sukienkę króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Pozostawiono tylko orła

nie był zwykły zabytek. Dlatego prace prowadzono przy zapalonych świecach. Z początkiem 1946 r. Madonna wróciła do Rokitna. Ks. Nowicki zdecydował, że 15 sierpnia w Gorzowie zawierzy rodzącą się diecezję opiece Maryi. Już dzień wcześniej z Rokitna do stolicy administracji wyruszył uroczystość cudowny obraz, a ze wszystkich stron tłumy pątników. W nocnym czuwaniu i uroczystościach uczestniczyło 50 tys. wiernych, a trze-

Z każdym dniem stawało się coraz bardziej jasne, że o suwerenności kraju nie będzie mowy. Ale do „Niebiańskiej Pani” nie przestano pielgrzymować. Przybywali do Niej też najszlachetniejsi Polacy. Był tu kard. Stefan Wyszyński, był i kard. Karol Wojtyła, gdy w 1971 r. w niedalekim Paradyżu odbywała się Konferencja Episkopatu Polski. Już jako Jan Paweł II ofiarował Pani Cierpliwie Słuchającej liczne wota, wśród nich swą sutannę, a dwadzieścia lat temu poświęcił koronę. Od 18 czerwca 1989 r. zdobi ona skronie Madonny z Rokitna. Była to pierwsza koronacja w odradzającej się z komunizmu Polsce. ■

Korzystałem z opracowania Jerzego Zysnarskiego „Madonna z Rokitna”, Gorzów Wlkp. 1990

Odkrywamy Rokitno

Przed 20. rocznicą koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej co miesiąc w czterech kolejnych odcinkach chcemy przybliżyć historię i współczesność Jej sanktuarium

Panorama parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Opalewie

Zbiórki, szkoła i czytania



ARCHIWUM PARAFII

W 1975 roku w Koźminku Mszę prymicyjną odprawił bp Edward Dajczak

Wieś należąca niegdyś do opactwa w Paradyżu, dziś jest główną siedzibą półtoratysięcznej parafii.

Pierwsze wzmianki o kościele parafialnym w Opalewie pochodzą z XV wieku. Oprócz niego wierni gromadzą się także w świątyniach w Smardzewie, Koźminku i Dąbrówce Małej, a także w kaplicach w Wolimierzycach i Brudzewie.

Kartka dla papieża

Szczególne miejsce w jedynej na terenie parafii szkole zajmuje Jan Paweł II. Placówka powstała w 1997 roku. – To była wspólna decyzja rodziców, nauczycieli, samorządowców i ówczesnego proboszcza ks. Gabriela Stożka – wyjaśnia dyrektor Janina Łopatko. Szkoła co roku obchodzi w maju dni swojego patrona. Są wystawy, przedstawienia, gazetka i konkursy dotyczące Papieża Polaka. Uczniowie pamiętają także o Benedykcji XVI i diecezjalnym biskupie. Podczas rekolekcji wielkopostnych zorganizowano konkurs na najlepszą kartkę wielkanocną, którą następnie



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KRÓL

Pani Regina Modrzyk nie tylko jest sołtysem i prezesem PZC. Od 10 lat haftuje krzyżykowo. Ponad rok temu wyhaftowała parafialny kościół

przesłano do Watykanu i bp. Stefana Regmunta.

Lubię pomagać

Na terenie parafii nie brakuje rodzin utrzymujących się z gospodarstw rolnych. Do jednej z nich należy Regina Modrzyk z Opalewa. Nie straszna jej praca w polu czy jazda traktorem, ale także działania na rzecz wsi czy parafii. Pani Regina bowiem jest sołtysem i prezesem Parafialnego Zespołu Caritas. – Lubię pomagać i być w ruchu – przyznaje. Do parafialnej grupy charytatywnej należy 15 osób ze wszystkich miejscowości, które m.in. organizują zbiórki żywności, pomagają w przyjęciu pieszych pielgrzymów czy organizacji festynu parafialnego.

Potrzeba serca

W życiu lokalnego Kościoła angażują się też młodzi. Piotr

Kołaczkowski z Opalewa od siedmiu lat jest ministrantem i stypendystą Diecezjalnego Funduszu Stypendialnego. Na tym jednak nie poprzestaje. – Pomagam w najróżniejszych pracach, jak chociażby dbanie o tereny zielone przy parafialnej świątyni czy prace związane ze świętami kościelnymi – wyjaśnia uczeń świebodzińskiego liceum.

Monika Jesionowska z Koźminka w swojej parafii od wielu lat śpiewa psalmy i czyta czytania. – To była potrzeba serca i chęć ubogacenia oprawy Mszy św. Oczywiście wcześniej w domu przygotowuję czytania i psalm, co mnie samej pomaga w przeżywaniu liturgii – wyjaśnia nauczycielka niemieckiego w paradyskim seminarium i w gimnazjum w Świebodzinie.

Krzysztof Król

Zapraszamy na Msze św. niedzielne:

Wolimierzycy – 17.00 (sob.),
Brudzewo – 18.15 (sob.),
Koźminek – 8.00,
Smardzewo – 9.30, Opalewo –
11.00, Dąbrówka Mała – 12.30



Zdaniem proboszcza



– Spośród półtoratysięcznej parafii regularnie na Msze św. uczęszcza 30 proc. wiernych.

Inaczej to wygląda już w poszczególnych miejscowościach. Przykładowo w Opalewie przychodzi 80 proc., a w Smardzewie tylko jedna trzecia. Najtrudniej dotrzeć do mieszkańców wsi popegerowskich, gdzie szczególnie w pokoleniu ludzi starszych widzę niezaradność i narzekanie na swój los. Niestety, młodzi ze wszystkich miejscowości raczej stąd uciekają, szukając perspektyw w mieście. Tu nie ma przemysłu czy instytucji, gdzie mogliby zakorzenić się czy rozwijać własne plany życiowe. Radości jest jednak więcej. Jedną z ostatnich jest duża liczba dzieci uczestniczących w październikowych nabożeństwach różańcowych. W tym roku dzieci poznawały historię sanktuarium w Lourdes. W Smardzewie każdego dnia przychodziło modlić się na różańcu około 50 dzieci. Podobnie było w innych miejscowościach. W parafii służą ministranci, modlą się różę Żywego Różańca, prężnie działa Caritas, są panie czytające Słowo Boże, a także schola.

Ks. Jan Szulim

Urodził się w 1963 roku w Dąbrowie koło Zaboru. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1989 roku. Był wikariuszem m.in. w Międzyrzeczu, w Głogowie i Żaganiu. Od 2005 roku jest proboszczem w Opalewie.